Ks. W. Gnutek.

SPOWIEDNICY I „CASUS MORALIS" W RZYMIE.

Z duszpasterstwem łączy się bardzo ściśle konfesjonał, gdzie kapłan jest nie tylko sędzią w imieniu Boga rozwiązującym od ciężaru win ale lekarzem i pasterzem, który wskazuje drogę, podaje środki przyrodzone i nadprzyrodzone do poprawy, zachęca i pomaga do prowadzenia lepszego życia.

Gdzie duszpasterz jest zarazem dobrym spowiednikiem, to zwyczajnie stan religijny i moralny parafii znacznie się podnosi. Z tej też przyczyny w diecezji rzymskiej położono wielki nacisk na wykształcenie i wyrobienie spowiedników zarówno w praktycznym duszpasterstwie parafialnym pracujących jak i spowiedników w klasztorach, zgromadzeniach, kolegiach. Bardzo ostrożnym jest Wikariat Miasta w udzielaniu władzy spowiadania. Wśród tak wielkiej liczby duchowieństwa świeckiego i zakonnego przebywającego stale w Rzymie stosunkowo nie wielką jest ilość spowiedników. Nawet księża pracujący przy parafiach w samym mieście nie wszyscy otrzymują jurysdykcję do słuchania spowiedzi. Przed trzydziestym rokiem życia mogą księża otrzymać jurysdykcję tylko do słuchania spowiedzi mężczyzn. Zdarzają się oczywiście wyjątki — zwłaszcza na peryferiach miasta, gdzie nie ma wielu księży a wypadnie spowiedź wielkanocna lub rekolekcyjna czy przed większą uroczystością, że i księża młodsi otrzymują ogólną jurysdykcję ale tylko ad hoc.

Trochę dziwną wydaje się ta ostrożność nam przywykłym do innej praktyki w kraju, gdzieby czasem nie miał naprawdę kto spowiadać, gdyby młodsi księża nie otrzymali ogólnej jurysdykcji. Tutaj jest ona więcej zrozumiałą ze względu na większe niebezpieczeństwo i brak doświadczenia w wieku młodszym: zresztą jest

zawsze dostateczna ilość starszych kapłanów. Ludzie do tego od dawna w całych Włoszech przywykli, bo prawie w całym kraju młodsi księża przed rokiem trzydziestym otrzymują jurysdykcję ograniczoną do słuchania spowiedzi tylko mężczyzn i nikogo to nie dziwi.

By otrzymać jurysdykcję ogólną do spowiadania na terytorium całej rzymskiej diecezji musi kandydat na spowiednika złożyć osobny egzamin przed komisją w Wikariacie Miasta, chociażby posiadał aprobatę w swojej diecezji. Dla ułatwienia takiego egzaminu są już nawet gotowe podręczniki ułożone na wzór katechizmowych pytań i odpowiedzi (np. Dantes Munerati, Promptuarium pro ordinandis et confessariis examinandis — Romae 1938 ed. 5). Spowiednicy w zgromadzeniach, zakonach, kolegiach itp. otrzymują zwykle bez egzaminu osobnego jurysdykcję na przeciąg jednego roku ale tylko dla ściśle określonych, „domowych" penitentów. Mają natomiast moralny obowiązek brać udział razem ze wszystkimi spowiednikami w Mieście w tak zwanym „kazusie moralnym" urządzanym corocznie staraniem księży należących do Związku św. Pawła Apostoła pod protektoratem Kardynała Wikariusza Generalnego Rzymu.

Może nie bez korzyści będzie przedstawić konfratrom polskim szczegółowy opis, jak się taki casus moralis odbywa, bo i u nas w kraju w miejscowościach gdzie więcej księży przebywa a nawet od czasu do czasu w dekanatach z wielkim pożytkiem dałoby się to przy dobrej woli przeprowadzić choć przy tak licznych w obecnych czasach zajęciach duszpasterskich.

Takich zebrań, na których roztrząsa się casus moralis odbywa się zwykle dwanaście w ciągu roku szkolnego od listopada do czerwca włącznie poza miesiącami wakacyjnymi w lecie.

Z początkiem roku szkolnego na wyższych uczelniach rozsyła Wikariat do wszystkich spowiedników zawiadomienie z podaniem terminów zebrań na cały rok z uwagą sankcyjną: „Della frequenza alle dette adunanze si terrà conte nela concessione o rinnovazione delle facoltà di confessione". Skutek takiej uwagi o branie w rachubę przy udzielaniu względnie przedłużaniu jurysdykcji jest rzeczywiście znaczny! Miejscem gdzie tego rodzaju casus moralis się odbywa, zwykle w godzinach popołudniowych, jest kościół św. Apolinarego, obszerny i zaciszny. Sanctissimum jest w osobnej przylegającej do kościoła kaplicy. Przed rozpoczęciem wszyscy wpisują swe

nazwiska na umieszczonej w tym celu liście w obecności jednego z księży pracujących w Wikariacie. Księża spowiednicy — a przychodzi ich około dwustu — zajmują miejsce w stallach i na kościele według upodobania. Przewodniczy zwykle zastępca Kardynała Wikariusza lub któryś z księży profesorów moralnej rzymskiego seminarium. O oznaczonej godzinie rozpoczyna się posiedzenie krótką wspólną modlitwą.

Po modlitwie jeden z alumnów seminarium rzymskiego, słuchacz ostatniego roku teologii odczytuje głośno casus, który kończy się trzema kwestiami przedłożonymi do roztrząsania, związanymi z treścią wypadku opowiedzianego. (Wszyscy uczestnicy otrzymują z początkiem roku wydrukowane kazusy, jakie będą w ciągu zebrań rozpatrywane).

Po przeczytaniu kazusu kleryk z gotowego, opracowanego pod kierunkiem swego profesora moralnej referatu odczytuje najpierw szczegółowe ogólne teoretyczne wiadomości z treścią wypadku związane, a w końcu sam podaje rozwiązanie kazusu. Jest to bardzo praktycznie pomyślane, bo alumn uczący się jeszcze sam się ćwiczy i łatwiej opracuje wszechstronnie daną kwestię, a słuchacze w łatwy sposób przypominają sobie i powtarzają wiadomości z teologii moralnej.

Część teoretyczna, zależnie od uzdolnienia prelegenta i wygłoszenia, bywa mniej lub więcej miłą, lub nużącą. Opracowania zbyt naukowe i teoretyczne, najeżone cytatami, zdaniami powag i rozróżnieniami subtelnymi bywają przez tych, którzy nie pracują już naukowo, z życzliwie-pobłażliwym uśmiechem na twarzy przyjmowane. Więcej już zainteresowania okazują wszyscy przy rozwiązywaniu samego wypadku. Rozwiązanie jest zwykle dobre ale zanadto szkolne i jednostronne.

Następuje dyskusja, do której przewodniczący zaprasza kolejno paru z obecnych profesorów moralnej na rzymskich uczelniach i starszych spowiedników. Tu już wszyscy chciwie łowią każde słowo wytrawnych profesorów czy praktyków długoletnich. Uzupełnia ta dyskusja wygłoszone poprzednio teoretyczne zasady a potem szczegółowo i bardzo wyczerpująco praktyczne rozwiązanie przedstawionego wypadku. Uwagi są więcej życiowe, zwłaszcza tych, którzy sami dużo spowiadają. Zwyczajnie dyskusja toczy się w języku włoskim. Choć rzeczowa i na bardzo wysokim poziomie, nie nuży ona wcale, bo sposób wypowiadania spostrzeżeń i uzupełnień

przez recenzentów jest swobodny zupełnie. Stąd wszyscy bez wyjątku uczestnicy chętnie i z zaciekawieniem się jej przysłuchują. Całe zebranie trwa w całości godzinę lub nie wiele dłużej, bo i prelegent, i recenzenci i przewodniczący starają się przestrzegać określonego czasu.

Kiedy uczestnicy opuszczają kościół św. Apolinarego po zebraniu, z wyrazu twarzy i wzajemnych uwag po drodze udzielanych sobie — prócz recenzentów wywołanych obecni nie zabierają głosu — wywnioskować można, że wszyscy są bardzo zadowoleni, i nie żałują ani drogi ani poświęconego czasu na casus moralis i że z wielką chęcią nadal uczęszczać będą nie myśląc już o zamieszczonej uwadze w pierwszym zawiadomieniu „della frequenza ...si terrà conto". Przypomnieli sobie bowiem wiele wiadomości z teologii moralnej i to może lepiej, niż gdyby sami podręcznik studiowali, zaciekawieni sami myśleli nad rozwiązaniem czy uzupełnieniem, a w końcu po tak szczegółowej i wyczerpującej dyskusji wychodzą upewnieni w zasadach i ożywieni chęcią sumiennego spełniania obowiązku spowiednika.

Możeby się i u nas udały takie „kazusy moralne", jeśli ich nie wprowadzono jeszcze w miejscowościach gdzie przebywa więcej księży a nawet po dekanatach, choć już nie tak często; z tym, że treść byłaby wcześniej podana: kazusy życiowe, ciekawie i dobrze ujęte, i by jeden z księży opracowywał całość i rozwiązanie; wtedy po dokładnym przypomnieniu teoretycznym wiadomości łatwiej rozwiążą się języki. Korzyść byłaby niewątpliwie duża, bo i powtórzenie zapomnianych wiadomości, — na co niejeden czasu nie znajdzie lub ochoty mu zabraknie —; nadto przyczyniłoby się ono do ujednostajnienia postępowania spowiedników w pewnych przynajmniej ważnych wypadkach.

Na zakończenie przytoczę dla zorientowania się jeden z omówionych już wypadków oraz tytuły wszystkich w tym roku szkolnym przedłożonych do rozstrzygnięcia z wydanego w tym celu drukiem w Rzymie br. zeszytu.

De Actibus humanis et de conscientia.

I. De ignorantia. Marium, qui confessionem post multos annos instituens levia dumtaxat peccata manifestat, confessarius prudenter de praecipuarum virtutum exercitio interrogat atque, inter alia, ex eodem percontatur num castitatis virtutem umquam violaverit. Cui ille respondet, se saepe cogitationibus et desideriis pravis indulsisse atque carnalem quoque relationem cum dissolutis feminis

non semel habuisse; at sibi persuasum esse haec venialem culpam non excedere.

Confessarius tantam legum naturalium ignorantiam valde miratur, at, timens ne secus Marius a confessione minus dispositus discedat, rei gravitatem sub obscuris et perplexis verbis manifestat, nec curat a poenitente propositum exquirere huiusmodi peccata in posterum vitandi.

Quaritur:
1. Quid sit et quomodo dividatur ignorantia.
2. An admitti possit ignorantia circa legem naturalem.
3. Quid ad casum.

II. De passionibus...
1. Quid sint passiones et quomodo dividantur.
2. Quaenam sit passionum in voluntarium efficacia.

III. De ideis obsidentibus...
1. Quaenam sit idearum obsidentium natura et quinam earum influxus in actuum imputabilitatem.
2. Quaenam sit cum his qui huiusmodi morbo laborant methodus adhibenda.

IV. De metu...
1. Quid sit metus et quomodo dividatur.
2. Quaenam sit eius efficacia in voluntarium.

V. De effectus imputabilitate...
1. Quid sit effectus et quomodo dividatur.
2. An umquam liceat effectum malum permittere.

VI. De fine agentis...
1. Quid ex parte finis requiratur ut opus sit honestum.
2. Quomodo, ad meritum, opera in Deum referre oporteat.

VII. De conscientia dubia...
1. Quaenam certitudo requiratur ad licite agendum.
2. Quale sit peccatum agere cum conscientia dubia.

VIII. De conscientia perplexa...
1. Quid sit conscientia perplexa.
2. Quomodo casus perplexi solvendi sint.

IX. De dubiis facti...
1. An, cum agitur de dubiis facti, usus probabilismi fieri possit.
2. Quibusnam principiis eadem dubia solvenda sint.

X. De conscientia negative dubia...
1. Quid sit conscientia negative dubia.
2. Quomodo certitudo practica acquiri possit.

XI. De conscientia laxa...
1. Quid sit conscientia laxa, et quibusnam dignoscatur signis.
2. Quale sit iudicium ferendum de eo qui tali conscientiae vitio laborat.

XII. De conscientia scrupulosa...
1. Quaenam sint scrupuli natura, signa, causa.
2. Quibusnam principiis et quanam methodo confessarius cum his qui scrupulis laborant uti debeat.

Z tego ogólnego zestawienia widać, że same kazusy są układane z pewną myślą i tworzą całość powtarzanej partii z teologii moralnej. W ten sposób kolejno przechodzi się co pewien czas cały materiał teologii moralnej.

Św. Penitencjaria Apostolska wydała zbiór odpustów i łask udzielonych przez Stolicę Apostolską do końca 1937 r. p. t.: „Preces et pia opera in favorem omnium christifidelium vel quorundam coetuum indulgentiis ditata et opportune recognita". Jest to pobudka dla nas, abyśmy także naszym obchodom odpustowym poświęcili nieco uwagi. Odpusty są u nas bardzo popularne. Obchodzimy je z wielką okazałością przy udziale tłumu wiernych. Odpusty jednak nie spadają z nieba; udziela ich władza kościelna. Wobec tego warto zastanowić się nad tym: czy wszystkie odpusty nasze parafialne są ważne? czy posiadamy dokument udzielający kościołowi naszemu odpustu? czy jest tam podany terminus ad quem? Czy wierni znają warunki uzyskania odpustu? Warto te sprawy wyświetlić sobie i wiernym, a w razie wątpliwości zwrócić się do Władzy Duchownej — jeszcze przed odprawieniem następnego odpustu.

Mamy zapewne w swym kościele altare privilegiatum. Od czasu nowego kodeksu udziela się tego przywileju in perpetuum. Czy jednak postaraliśmy się swego czasu o ten przywilej? Czy posiadamy odnośny dokument? Sumiennością w tym względzie zasłużymy sobie na wdzięczność dusz czyścowych. z. b.